Nr 239 Kraków, Czwartek 19 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Kraków, 18 października.

Dzień 17 października 1899 pozostanie pamiętnym w dziejach Austryi. Powaga rządu i zasada parlamentaryzmu zostały zakwestyonowane w sposób tak gwałtowny, że właściwie polityka wewnętrzna państwa znalazła się bez busoli, a parlamentaryzm bez podstaw dalszego działania. Bo gdy rozporządzenia legalnego rządu, wydane przez jeden gabinet, zostają, bez udziału i opinii parlamentu, zniesione przez gabinet następny i zastąpione innemi; gdy wreszcie trzeci z rzędu gabinet, znowu bez zasięgnięcia zdania parlamentu, ba, i wbrew przewidzianej opinii jego większości, jedne i drugie rozporządzenia, dwóch swoich poprzedników, drze na kawałki, rzuca do kosza, a w miejsce tych rozporządzeń, normujących życie narodowe i publiczne dwóch ludów, — daje... przyrzeczenie, że rozporządzenia te zastąpi ustawą, której nie podaje charakteru i co do której przewidzieć nie może, czy ona zyska uchwałę parlamentu: to zaiste ludność państwa ma najzupełniejsze prawo zapytać, kiedy i jakiego rządu ma słuchać rozporządzeń; ma prawo zażądać wyjaśnień, po co i na co istnieje parlament, jeżeli bez niego, i wbrew niemu, rozstrzyga się najważniejsze kwestye polityczne?

Czemkolwiekby ktoś zechciał tłomaczyć zniesienie rozporządzeń językowych przez gabinet hr. Clary'ego, zgodzić się musi na alternatywę, że albo te rozporządzenia były złe i dla tego są zbyteczne, a wtedy postępienie obecne rządu zasługuje na uznanie; albo zniesienie tych rozporządzeń jest wybiegiem chwilowego oportunizmu i następstwem nie treści rozporządzeń, lecz okoliczności zewnętrznych, nie wyrokujących o wartości tych rozporządzeń.

Na pierwszą część zagadnienia nie zgodzi się chyba sam rząd hr. Clary'ego, bo gdyby powiedział, że rozporządzenia Badeniego i Gautscha są wadliwe i niesprawiedliwe, to obowiązkiem byłoby jego powiedzieć równocześnie, w czem tkwi ich błąd i niesprawiedliwość i jak inne wyglądać powinny? W tym wypadku jednak nietylko potępiono zaocznie i bez wysłuchania stron, cesarski rząd Badeniego i Gautscha, lecz tego, co te rządy uczyniły złego, nie zastąpiono niczem lepszem. Faktycznie zniesiono ich rozporządzenia, a nie dano w ich miejsce nowych, ba, nawet nie przedłożono projektu nowej ustawy.

Pozostaje więc ewentualność druga: uczyniono ustępstwa wobec chwilowej sytuacyi, rzucono się w objęcia oportunizmu. Kto wywołał tę „chwilową sytuacyę? Mniejszość w parlamencie i mniejszość w państwie. Opanowanie przez nią sytuacyi możnaby jednak usprawiedliwić, gdyby żądania jej były słuszne i sprawiedliwe, bo przecież nie zawsze liczba głów i głosów decyduje o słuszności sprawy. Ale w tym wypadku rzecz miała się wręcz przeciwnie. Mniejszość broniła *status quo*, który był i jest sprzecznym z ustawami zasadniczemi państwa, z duchem konstytucyi i ustrojem państwa. Krzykiem, burzliwą, wprost rewolucyjną i dla państwa wrogą agitacyą, pokrywała obstrukcyjna mniejszość brak argumentów i teroryzowała wszystkie czynniki państwa. Teroryzowała i zteroryzowała je, zmusiła je do ustępstw, do uszanowania swej woli!

Wyrazem tych ustępstw jest bezsprzecznie obecne postąpienie rządu hr. Claryego i to jest najciemniejszą, najfatalniejszą, wprost złowróżbną jego stroną. W ten sposób podcrwano podwalinę konstytucyi, zniszczono zasadę parlamentaryzmu. Jeżeli nie ta strona Izby nadaje charakter polityczny sprawom, która, znalazłszy się w większości, w sposób, zgodny z charakterem regulaminu izbowego, załatwienia spraw się domaga, lecz ta, która najkrzykliwsze i najnieprzyzwoitsze potrafi urządzać sceny; jeżeli nie te stronnictwa wyrokują o kierunku politycznym i charakterze rządu, które dążą do utrzymania niezależności państwa na zewnątrz, a do organizacyi jego, na podstawie raz uznanych zasad, na wewnątrz; — lecz te, które, rewolucyjną agitacyę przeniósłszy z parlamentu na ulice rezydencyi cesarskiej, a stąd poza granice państwa, wołają: „albo państwo będzie takiem, jakiem my je mieć chcemy, albo niech przepadnie“; — to zaiste zbytecznym jest parlament, zbyteczne ustawy zasadnicze państwa!

Rząd przyznał racyę najdzikszej obstrukcyi, najgwałtowniejszej agitacyi, z jaką wogóle nie spotykamy się w nowożytnych, konstytucyjnych państwach. Jakaż więc droga pozostaje obecnie dla stronnictw, kroczących drogą legalną, wskazaną ustawami państwa?

Zwyciężyła mniejszość, kwestyonująca austryacki charakter państwa. Bo przestałoby ono być austryackiem, gdyby pierwsze w niem skrzypce grać mieli Wolfy i Schoenerery, ba, gdyby w koncercie państwa oni mieli, raz na zawsze, być kapelmistrzami. Ustępując wobec takiej obstrukcyi, rząd hr. Clary'ego stwarza państwo o charakterze nowym, w najlepszym razie niezdecydowanym, uprawniając obstrukcyę do mniemania, że Austrya będzie na przyszłość państwem wyłącznie niemieckiem, że nie na równi ze sobą stawać mają jej ludy, lecz podporządkowane będą hegemonii Niemców, i to właśnie odłamu ich, czerpiącego natchnienia polityczne poza granicami państwa.

Tak ma prawo tłomaczyć sobie pierwszy krok rządu hr. Clary'ego każdy obywatel państwa w chwili, gdy zniesiono rozporządzenia Badeniego i Gautscha, a nie wydano nowej ustawy językowej; za takiem tłomaczeniem przemawia nieprzeparta logika faktów.

Co teraz na swoje usprawiedliwienie będzie mieć gabinet hr. Clarye'go do powiedzenia? Cokolwiek powie, będzie to czemś bez porównania mniejszem i mniej ważnem od tego, co zrobił. A zrobił więcej, niż może przypuszcza, bo uczynił krok, który zawyrokować może o przyszłości państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 października.

(Echa z procesu Zimy. — Uniwersytet ludowy i jego działalność.)

Powoli i rozwlekle toczy się rozprawa sądowa o Kasie, powoli dla tych niecierpliwych, którzy chcieliby jak najprędzej wyłuskać z niej jądro prawdy; rozwlekle dla tych, którzy chcieliby widzieć w niej tylko skoncentrowane, silne efekty. A jednak materyał jest tak bogaty, że zaspakaja pragnienie jednych i drugich. Co do pierwszej kategoryi, należy z uznaniem podnieść taktykę dra Greka, który nie wahał się świadkowi Górskiemu, rewidentowi Kasy, postawić szereg pytań co do ewentualnego stosunku Kasy z agitacyami wyborczemi i sprawami wystawy. Swiadek odpowiedział, że nie przypomina sobie, aby z tych tytułów w Kasie były specyalne jakieś obroty finansowe.

Oczywiście najwięcej wstrząsają temata dramatyczne, czysto ludzkie, a te się zdarzają i targają wszystkiemi nerwami. Czy można sobie wyobrazić coś smutniejszego nad łzy mężczyzny, przelane publicznie, wobec wszystkich świadków? Nasza sala sądowa jest teraz aż nadto często widownią takich momentów. Godziny całe rozpraw przechodzą w atmosferze ciężkiej, suchej, przesyconej tylko echem cyfr, transakcyj, cichych zapasów; nagle ciemne te chmury pękają, z piersi składającego zeznania wyrywa się jęk, z oczu tryska łza. Swieci ona bardzo często w oczach oskarżonego Wędrychowskiego, którego siwa głowa, wyschła postać, pergaminowa twarz, przykuwają do siebie oko słuchacza. Energią męską i hartem nigdy ten człowiek chyba nie grzeszył. Ale inne całkiem uczucie ogarnia słuchaczy, gdy głos nagle zaczyna rwać się, słabnąć i nareszcie drga łzami — Szczepanowskiemu. Jakie obrazy musiały się przesuwać przed jego oczami, jakie uczucia zagrać w sercu, gdy bez łzy w oku nie mógł wpomnieć chwili, kiedy Zima prosił go o ratunek, o odpowiednie zeznania sądowe, a on w odpowiedzi sam się oddał w ręce sprawiedliwości!

Albo wczoraj... w czasie zeznań p. Gubrynowicza. Z zapartym tchem słuchano zeznań jego o owym fatalnym wieczorze Sylwestrowym roku ubiegłego, kiedy grupa stałych przyjaciół stała przed skarbcem Kasy Oszczędności i miast składać sobie życzenia noworoczne — spoglądała w przepaść, w którą, niejako w ich oczach, zaczął się toczyć obywatel honorowy miasta Lwowa, ozdobiony przed kilkunastu dniami jednym z najwyższych orderów państwa, uczestnik 26 bitew bohaterskich: Franciszek Zima! Wstrząsający to był moment i p. Gubrynowicz na jego wspomnienie nie mógł się wstrzymać od płaczu.

Takich przejść i prób potrzeba, aby nas nauczyć zwyczajnej ostrożności życiowej i ścisłości w prowadzeniu interesów. Oby przynajmniej się przydał na przyszłość, bo w przeszłości winy były za wielkie. Cóż powiedzieć o fakcie, przytoczonym przez p. Schayera, że gdy panowie Wolski i Odrzywolski dali gwarancyę za dług Szczepanowskiego w sumie $3^{1}/_{3}$ miliona złr., — akt ten gwarancyi w najważniejszej chwili konferencyi z namiestnikiem „przez zapomnienie“ utonął w biurku bardzo zresztą czcigodnego rektora Małeckiego! — Takie dowody nieopatrzności, braku wprawy i zrozumienia — wyłaniają się z każdą chwilą.

Z rozpraw ostatnich dni jeszcze jedna wyłania się myśl, którą z całym naciskiem należy podnosić publicznie i podkreślać. Chodzi nam nietylko o sądzenie przeszłości, lecz o ratowanie jutra naszego przemysłu nafciarskiego. Zeznania zaprzysiężonych świadków potwierdziły publicznie to, co wasz korespondent na tem miejscu niejednokrotnie już zaznaczał, mianowicie rentowność kopalń schodnickich wogóle, pozostających w sekwestrze terenów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, i potrzebę ocalenia ich dla naszego społeczeństwa. Wstyd, doprawdy, że są u nas dzienniki, starające się w interesie zagranicznych kapitalistów, „reflektujących“ na ten interes, wartość owych terenów obniżać, co byłoby oczywiście z największą szkodą dla wierzytelności Kasy. — Słyszeliśmy jednak z ust świadka, że ofiarowuje się za nie obecnie cztery miliony, gdy pół roku temu oferty ważyły się między 2—3 milionami. Może ten stan rzeczy natchnie przecie krajowe sfery finansowe, lub warszawskie, do zawiązania konsorcyum dla zakupna owych majątków; a może znajdzie się przecie możność eksploatowania ich przez samą Kasę (jak to w Schodnicy robi wiedeński Anglobank!), co ocaliłoby jeden z najwspanialszych majątków polskich od obcych rąk, a Kasę uwolniłoby ewentualnie od wszelkich strat. Apelu tego nie można za głośno i za często powtarzać.

Odwróćmy się na chwilę od tych obrazów — do innych dziedzin życia publicznego we Lwowie. Powstała u nas instytucya pod nazwą „Uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza“. Kierowana przez ludzi młodych, energicznych, nie ugięła się pod przeszkodami i w niedzielę, 15 października rozpoczęła nowy kurs publicznych wykładów. Mimo, że późno ogłoszone (plakaty rozlepiono dopiero w niedzielę rano!), zebrało się po południu na wykładzie fizyologii około 50 słuchaczy. To może dać świadectwo, jak te wykłady się u nas przyjęły. Program naukowy — drugiego kursu naukowego (od października do grudnia bieżącego roku) ogłoszony właśnie drukiem, przedstawia się nader bogato i świadczy o racyonalnej metodzie pedagogicznej ze strony zarządu. Program ów dzieli wszystkie przedmioty naukowe na dział przyrodniczo techniczny, społeczny i humanistyczny. W pierwszym znajdujemy ogólne zasady biologii i filozofii przyrody — Rybczyńskiego, geologię, astronomię i o rozwoju techniki — Libańskiego, fizykę Beryera i Schlegena, chemię Włodzinowskiego, anatomię Świeżawskiego, fizyologię Moraczewskiego, bakteryologię — Ruffa, hygienę — Kostowskiego. W dziale nauk społecznych mamy szereg wykładów z ekonomii (dr. Perl, panna dr. Perlmutter), statystyki (Moraczewskiego) prawa (dr. Dwernicki, Zetlerbaum, Reiter) i t. d. Nauki humanistyczne obejmują wykłady z historyi polskiej (Gorzyckiego i Panka), powszechnej (Hankiewicza), z dziejów kultury oraz sztuki (Feldmana), literatury polskiej i powszechnej (Perl Moraczewski), wstęp do filozofii Zelterbauma.

Podałem streszczenie programu wykładów dla informacyi prowincyi, która ideą uniwersytetu ludowego przejmuje się coraz żywiej i radaby wprowadzić ją i u siebie w życie. Lwowski zarząd tej instytucyi miał aż od siedmiu miejscowości propozycye otwarcia filii. Biedna nasza Galicya rwie się do światła, brak atoli ludzi, którzyby je nosili, a ta garstka, która to czyni, jest niesłychanie obarczona trudami publicznemi, a w dodatku napotyka ze stron oficyalnych na niesłychane przeszkody. Wystarczy nadmienić, że we Lwowie p. Bobrzyński i teraz asystentom uniwersyteckim, pracującym jako prelegenci, nie pozwala nauk przyrodniczych wykładać w salach szkolnych, namiestnictwo zaś zabroniło Towarzystwu zbierać składki. *„Eppur si muove“.* „A przecie się obraca“ — powiedział Galileusz i zwyciężył.

Wojna.

Anglicy, będąc panami wszystkich portów południowo-afrykańskich a wykonywując nad portem portugalskim Lourenço Marquez ścisłą kontrolę, puszczają w świat, w miarę własnego uznania, wiadomości o toczącej się wojnie. Ponieważ jednak te wiadomości są bardzo niedokładne i ponieważ widocznym jest w nich brak autentyczności, przeto angielska opinia publiczna, jak donoszą z Londynu, poczyna się na seryo niepokoić, podejrzywając nie bez słuszności, że cenzura władz wojskowych ma interes w ukrywaniu prawdy. Znaczyłoby to tyle, że pierwsze działania wojenne nie wypadły na korzyść oręża angielskiego i że fakt ten starano się ukryć do chwili zebrania się parlamentu, którego nadzwyczajną sesyę otwarto wczoraj mową tronową.

W mowie tej zaznaczono na wstępie, że królowa widziała się zmuszoną przez wypadki, dotykające najżywotniejszych interesów państwa, udać się po radę i pomoc do parlamentu. Sytuacya w Afryce południowej jest tego rodzaju, iż zdaje się usprawiedliwiać wzmocnienie sił wojennych przez powołanie pod broń rezerwistów. Z wyjątkiem trudności, wywołanych przez postępowanie republiki południowo-afrykańskiej, sytuacya na całym świecie jest wciąż pokojową. Izbie niższej będą przedłożone do uchwalenia kredyty, jakie stały się koniecznemi skutkiem wydatków, spowodowanych południowo-afrykańskiemi wypadkami, projekty zaś ustaw, odnoszących się do spraw wewnętrznych, załatwi parlament na zwyczajnej sesyi.

Wątpić nie można, iż parlament z całą gotowością przychyli się do uchwalenia żądanych kredytów i to tem bardziej, że, z wyjątkiem garstki radykałów, kraj cały, którego woli Izba niższa jest wyrazem, owiany jest duchem wojennego szowinizmu.

Sytuacyę na obu teatrach wojny scharakteryzować w tej chwili trudno, z powodów, o których wspomnieliśmy wyżej. Z umieszczonych jednak poniżej telegramów wynikałoby, że na wschodzie, pod Ladysmith, nie przyszło jeszcze do walki rozstrzygającej, podczas gdy na zachodzie staczane są pod Mafekingiem i Kimberley'em zacięte utarczki, począwszy od 13 bm.

Na wschodzie.

Londyn, 18 października. Urzędownie donoszą z Ladysmith: W dniu 12 bm. Boerzy wkroczyli trzema kolumnami do Natalu, a mianowicie od zachodu przez wąwóz Bothas, od północy (główna kolumna pod gen. Joubertem) przez Laings Nek i od północnego wschodu od Wakkerstrom. Pierwszym celem tych kolumn było miasto natalskie Newcastle, które też w dniu 14 bm. zajęte zostało.

Obecnie posunęła się przednia straż Boerów aż do miejscowości Dannhauser, która leży w odległości 20 kilometrów od Dundee, a 70 od Ladysmith. Gen. White polecił wojskom angielskim opuścić Dundee.

Londyn, 18 października. *Daily Telegraph* otrzymuje z Ladysmith potwierdzenie wiadomości o tem, że 16 bm. wojska angielskie opuściły Dundee.

Biuro Reutera donosi z Durban: Tutejszy burmistrz otrzymał doniesienie z Dundee, że z miasta tego wysłano już wszystkie kobiety i dzieci.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

27 (Ciąg dalszy.)

Sam pierwszy, tuż przed Masymem, zjechał w głąb, z pasem bezpieczeństwa; nie dosiągł jednak dwudziestu metrów, gdy zadzwonił trzy razy, by go wyciągnięto na powierzchnię. Tylko dzięki pasowi bezpieczeństwa utrzymał się w kuble, a wylazłszy chwiał się i bardzo zwolna rozpinał pas.

— Co tam? — spytał dozorca.

— Odurzyło mnie.

— Ot głupie chuchro! — krzyknął Maksym, wietrząc gazy, nachylony nad jamą — pojadę teraz ja, ano dalej — kończył, stając w kuble.

— Weź pas! — zawołał dozorca.

— Iii, niepotrzebny!

Po chwili dał się słyszeć jeden dzwonek, kręcący wał wstrzymali się; nagle lina zakołysała się, poczuli brak oporu, i z głębi jamy dobył się wrzask ludzki i łomot upadającego ciała.

Bladzi i nieruchomi stali robotnicy, pierwszy Jan zdjął czapkę, przeżegnał się, mrucząc:

— Panie Boże, zlituj się nad nami!

Te słowa otrzeźwiły innych; drżącemi usty zaszeptali westchnienia pobożne za umarłych i odstąpili od szybu.

— Kto pojedzie? — zawołał dozorca.

— Nikt się nie odezwał.

— Dam dwie kwaterki wódki... dam trzy... dam kwartę mocnej!

— Pojadę — rzekł jeden z młodszych.

— Zamroczy cię — zawołał Jan szybko.

— Eee spróbuję.

— Nie jedź, szkoda krwi chrześcijańskiej, niech jedzie żyd, on dozorca — upominał Jan,

— Ty jesteś głupi tchórz! — krzyknął dozorca z gniewem. — Nu, jedź, dam kwartę wódki mocnej... słodkiej... ja tobie dodam paczkę tytoniu.

Nie oparł się młody robotnik tej pokusie, i obwiązany pasem, zjechał. Oczekiwano w naprężeniu rezultatu. Zabrzmiały trzy uderzenia dzwonka, wyciągnięto go odrapanego, z podartem ubraniem na pasie bezpieczeństwa.

Jan, widząc, że nikt już nie zjedzie, powlókł się do karczmy Seemana, kazał dać pół kwarty wódki i zadowolony, spokojny, kurzył lulkę.

Zbliżało się południe, i pan Bratkowski, chcąc uniknąć tłoku robotników, wcześnie zaszedł do karczmy na śniadanie.

Jan, spostrzegłszy go, zbliżył się z pokorą i ucałował rękę.

— A, to ty Janie! Nie robisz dzisiaj?

Ciągacz opowiedział całą historyę szybu z gazami i śmierci Maksyma, kończąc:

— Już on tam przed sądem Boskim odpowiada za swe ciężkie grzechy.

Na pół pijany, znów ucałował rękę pana Bratkowskiego, mówiąc:

— Ot, podziękuję panu, za sprawiedliwe słowo... Powiedział pan o Pawle, że był dobry, to prawda, on był najlepszy... a pan go pożałował... I za to powiem panu prawdę... żydzi kradną wosk pana.

Na te słowa pan Bratkowski zbliżył się do mówiącego i spytał skwapliwie:

— Kradną, powiadasz? Domyślałem się tego... Hej, daj tu słodkiej a mocnej — zawołał na karczmarza.

Ten przyniósł, spojrzał podejrzliwie na robotnika i zaostrzył swój słuch.

— Kradną... co sprawiedliwie, to sprawiedliwie... pan mówił, dobry Paweł... tak i ja dobry dla pana...

— Ale w jaki sposób? — mówił, przepijając.

— Hm... po żydowsku... kładą do beczki, pod kadzie, noszą do wagi później, chowają w komórkach... już ja ich podpatrywałem...

— I ty widziałeś?

— Ot, na własne oczy; i nietylko ja, ale dużo innych...

— A w sądzie powiesz?

— Pod przysięgą zeznam.

Pan Bratkowski z wielkiej radości omal, że nie wyściskał chłopa, lecz wstrzymywał się i kazał podać cygara.

— Co pan wierzy pijanemu? — szepnął szynkarz z niechęcią.

— Nie twój interes — krzyknął pan Bratkowski z gniewem.

— Przysięgnę na Święty Krzyż, na Przeczystą, że moja prawda — mówił Jan.

— No, a Krausberg wie o tem? — rzekł po chwili pan Bratkowski.

— Toż on pierwszy do tego.

Wódka zaczęła go coraz więcej rozbierać, mówił z płaczem o Pawle, śmiał się z Maksyma, przeklinał kopalnię, bełkotał niewyraźnie, i pan Bratkowski, widząc go nieprzytomnym, polecił go opiece nadeszłych robotników, a sam wyszedł rozpromieniony, uradowany, pewny, że teraz Krausberga ma w ręku i prawdopodobnie odzyska nietylko straty poniesione, ale może i kopalnię.

Na razie chciał iść do biura kopalni i powiedzieć słowa prawdy panu Krausbergowi, lecz namyślił się, po co i w jakim celu rzucać postrach; jutro weźmie Jana i innych świadków do wójta, tam złożą pierwsze zeznanie i wówczas on wystąpi sądownie.

Pospieszył do domu, by podzielić się z rodziną szczęśliwem odkryciem.

Karczmarz Seeman, usłyszawszy zeznanie Jana, pospieszył do kopalni, a nie znalazłszy samego właściciela, uwiadomił zaufanego Abruma, który zaraz przedsięwziął środki bezpieczeństwa.

Wracającego z Borysławia pana Krausberga spotkał na drodze Abrum i pochwalił się swoją przezornością usunięcia wosku z kryjówek.

— To na jeden raz — westchnął właściciel.

— Czy nie ma innych miejsc? Aby tyle kłopotu, co schować.

— To wasza wina, że goje widzieli... do takiej delikatnej roboty było brać naszych...

— Byli tylko swoi, ale ten łajdak, denuncyant, on szpiegował... Mówił, że stanie w sądzie i przysięgnie...

— To źle... to bardzo źle... — mówił zmartwiony pan Krausberg, szarpiąc pejsy z niecierpliwości.

— Jemu trzeba dać wódki — radził Abrum — podstawić naszych i niech on się wyprze, niech powie, że gadał tak sobie.

— Wszystko mało... czy ty nie znasz to bydło... jak tylko na żyda, on gotów przysięgać... im nie można wierzyć....

— Nu, a co pan Lejzor myśli?

— Niech on już nie gada, — rzekł po chwili prawie szeptem.

— Nie gada?... Ja nie wiem, może i on nie zechce gadać....

— Abrum! — rzekł pan Krausberg tonem wdzięczności.

— Nu, co znaczy jeden goj!?

— On nic nie znaczy, — powiedział właściciel.

— I co będzie panie Lejzor? — spytał Abrum.

— Będzie dobrze, ty mnie znasz....

Na drugi dzień napróżno szukał pan Bratkowski Jana. Zapytywani robotnicy, widzieli go w nocy pijącego z lepiarzami, ale dlaczego nie przyszedł na robotę, nie wiedzieli. Pan Bratkowski zapytywał innych robotników, kupił im wódki, byle mu powiedzieli, czy żydzi nie chowają wosku, ale każdy z nich odpowiadał stereotypową formułką:

— Alboż ja wiem, może tak, a może nie, kto ich tam wie.

Nie pomagały namowy, wódka, cygara, zawsze odpowiadali, przyjąwszy poczęstunek:

— Alboż ja wiem?

Licząc na to, że Jan pije gdzieś w karczmie, czekał go do wieczora, przeważył wosk i pojechał do domu.

Następnego dnia znów nie było Jana, a na dopytywania odpowiadano mu:

— Ot, mówią, że on zatkał rury i uciekł przed sądem do domu.

Dopiero wieczorem rozeszła się pogłoska, iż w opuszczonej jamie, napełnionej wodą po brzegi, widać zwłoki jakiegoś człowieka. Ciekawsi poszli zobaczyć, a za nimi pociągnął pan Bratkowski.

Niedaleko jamy z wodą leżał wyciągnięty topielec, z obrzękłą twarzą, siny, z otwartemi, szklanemi oczyma.

Obecni zmówili pacierz, a pan Bratkowski, zbliżywszy się, poznał w topielcu Jana.

Poznali i inni towarzysze, a jeden z nich tłómaczył:

— Ot, spił się z lepiarzami, wyszedł w nocy, źle stąpił i po nim, bo to z jam wyłażą po nocy złe duchy, wodzą ludzi po wertepach, a grzeszników do topieli.

— Tak, tak, — potwierdzili inni, kierując się ku karczmie, aby oblać pamięć zmarłego i tej gwałtownej śmierci. (C. d. n.)

Do tego samego biura donoszą z Glencoe, że zamknięcie kopalń węgla w Natalu bynajmniej nie wpłynie na zaopatrzenie w węgiel statków transportowych, przybijających w Durbanie, gdyż obecnie sprowadza się węgiel z Indyj.

Londyn, 18 października. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi *via* Lourenço Marquez: Gen. Joubert stanął główną kwaterą w Charlestown (pierwsza stacya kolejowa w Natalu) i połączył to miasto linią telegraficzną z Pretoryą.

Na zachodzie.

Londyn, 18 października. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi: Rząd transwaalski otrzymał doniesienie, że na północ od Mafekingu walka trwa dalej. Po drugiej utarczce Anglicy cofnęli się w kierunku miasta, a po pewnym czasie przeszli znów do ataku.

Gen. Cronje wysłał pod Mafeking działa ciężkiego kalibru.

Londyn, 18 października. Wedle najświeższych doniesień z Kapsztadtu rozpoczęto zaciętą walkę pod Kimberley'em. Boërzy zaatakowali także Vrijburg (miasto leżące na połowie drogi między Kimberley'em a Mafekingiem).

Londyn, 18 października. *Biuro Reutera* donosi z Lourenço Marquez, że przybyli tamże zbiegowie z Transwaalu, opowiadają, jakoby pod Mafekingiem Boërzy ponieśli klęskę (?).

Kapsztadt, 18 października. Pociąg opancerzony, wysłany na rekonesans w kierunku Spythfontein stoczył potyczkę z Boërami, którzy mieli stracić 5 zabitych i 7 rannych.

Kapsztadt, 18 października. W Kimberley'u, oraz w innych miejscowościach angielskich wzdłuż granicy republiki Oranje, ogłoszono stan wojenny.

Panuje tu wielka obawa o los Kimberley'u. Opinia publiczna domaga się wysłania osobnej wyprawy na odsiecz temu miastu.

Boërzy zniszczyli kolej prowadzącą do tego miasta, począwszy od stacyi Belmont.

Kronika paryska.

Paryż, 14 października.

(Obowiązkowe noszenie munduru w armii francuskiej. — Mirabeau w Berlinie. — Teatr. — Protektorka zakochanych. — Krwawe igrzyska. — Rozczarowanie tłumu. — Królowa — moda. — Pierwsze hasła jej ministrów.)

(=) Francuzi zajmowali się zawsze nader żywo swoją armią, uważając ją za instytucyę *par excellence* narodową. Po strasznym pogromie z r. 1871 zajęcie to spotęgowało się i nieraz przy nadarzonej sposobności, n. p. podczas przeglądu wojskowego na wiosnę, wybuchało z siłą prawdziwego uczucia, w ostatnich zaś czasach, skutkiem sprawy Dreyfusa, aczkolwiek przybrało pewne nie zbyt może sympatyczne zabarwienie, również objawiało się niejednokrotnie z wielką siłą. To też obecnie Paryżanie toczą spory z powodu rozporządzenia ministra wojny Gallifeta, mocą którego na przyszłość oficerowie mają obowiązkowo i poza służbą nosić mundur. Dotychczas oficerowie francuscy wprost czuli nieledwie wstręt do munduru i wyszedłszy z koszar, szli czemprędzej do domu, ażeby wdziać cywilne ubranie. W r. 1892 generałowie Farre i Thibaudin uświęcili niejako urzędownie ten zwyczaj, a obecnie jeden z komendantów korpusu tak dalece posunął swą niechęć do munduru, że przychodzi do biura w ubraniu i kładzie tylko na głowę *kepi*, jako oznakę wojskową. W Anglii, która ma najemne wojsko, oficerowie, nie bez słuszności, chodzą w cywilnych sukniach, ale we Francyi, która szczyci się pełną chwały narodową siłą zbrojną, oficerowie — zdaniem mojem — nie mają chyba żadnego powodu do ukrywania swych szlifów. Takie samo zapatrywanie wyrażają tu bardzo poważni ludzie i poczytują nawet generałowi Gallifetowi za zasługę, że przypomniał korpusowi oficerskiemu, jak należy szanować swój zawód.

Ze świata broni przenieśmy się do świątyni muz. P. Welschinger, którego prace historyczne w przeszłym roku uwieńczyła Akademia wielką nagrodą Goberta, wydał dzieło pod tytułem: „Misya tajna Mirabeau w Berlinie 1786—87". Część tych listów, które p. Welschinger obecnie wydał w całości, pojawiła się już raz w roku 1789 p. t. „Tajne dzieje dworu berlińskiego" i wywołała wówczas taki spór dyplomatyczny, że parlament musiał zarządzić konfiskatę i spalenie tej książki. Dzisiaj listy te nie wywołują oczywiście tak silnego wrażenia, rzucają jednakże nadzwyczaj zajmujące światło na postać samego Mirabeau. W teatrach ruch jeszcze słaby i nowości dotychczas niewiele. W teatrze Wodewil ukazała się nowość p. t. „Uprzejma gospodyni" *(La bonne hôtesse)*, komedya Janviera i Ballota. Rzecz dosyć słaba zyskała sobie pewien rozgłos dzięki tej okoliczności, że z fotograficzną prawie wiernością przedstawia pewien do niedawna jeszcze istniejący salon literacki paryski, którego arystokratyczna gospodyni znaną była ze swej usłużności dla... zakochanych. Wszyscy Romeowie i wszystkie Julie znajdowały w niej troskliwą opiekunkę i orędowniczkę, która często swoje usługi posuwała poza właściwe granice.

— Miłość uświęca wszystko — mawiała owa pani, którą jedni uważali za awanturicę, drudzy za nieszkodliwą maniaczkę.

Wiemy, że Francuzi są panami teatru, jeżeli nie pod względem literackim, to niezaprzeczenie i niepodzielnie pod względem technicznym, wszelkie jednakże większe i mniejsze igrzyska krwawe, jak walki kogutów i byków, nie znalazły tutaj dotychczas prawa obywatelstwa. Na wiosnę b. r. niejaki p. Luceński próbował uszczęśliwić Paryż walką kogutów, ale prefekt policyi zabronił tego rodzaju widowisk, skutkiem czego tenże p. Luceński przeniósł swoje lary i penaty do Enghien, odległego o 20 minut jazdy kolejowej od Paryża, ażeby w tej małej prowincyonalnej mieścinie urządzić hiszpańską *corridę*. Jeżeli ongi z Krakowa na Wiedeń, Rzym, Marsylię umykało się z miejsca na miejsce, niby zwierz ścigany, który wreszcie znalazł schronienie w Paryżu, dokąd wówczas nie zjeżdżali jeszcze tak często rosyjscy ministrowie spraw zewnętrznych, — jeżeli tedy przed laty robiło się takie turystyczne wycieczki z musu, jakże więc nie pojechać wygodnie do Enghien? Więc razem z tysiącem Paryżan podążyłem na dworzec północny, a stąd osobne dwa pociągi zawiozły nas na miejsce przeznaczenia. Gdy stanąłem przed drewnianym budynkiem cyrkowym bez dachu, zwątpiłem, ażali zdołam kupić bilet, taki panował ścisk przy kasie. Dałem franka napiwku jakiemś olbrzymiemu łobuzowi i ten był na tyle głupim czy uczciwym, że zamiast zniknąć z pieniądzmi w tłumie, powrócił z biletem.

Gdy wreszcie znalazłem się w cyrku na swojem miejscu, otarłem pot z czoła i zacząłem się rozglądać. Co za dziwaczne zgromadzenie! Panie „z towarzystwa", cały „półświatek" paryski, klubmeni w lśniących cylindrach i owa młódź paryska, która szyję owija szalikiem, a głowę nakrywa wysoką czapką. Arenę dzieli od publiczności podwójny parkan, który w ten sposób tworzy szeroki korytarz. Cały gmach, zbudowany na prędce, chwieje się i trzeszczy, a deski uginają się pod widzami. Odzywają się trąby, konni *piccadorowie* zajmują swe stanowiska i w tej chwili zapanowała głęboka cisza. Nagle w lekkich podskokach zjawia się byk, średniego wzrostu, o sprężystych ruchach, czarnej, lśniącej sierści i błyszczących, wypukłych ślepiach. Rozpoczęło się igrzysko według programu drażnieniem zwierzęcia, gdy nagle stało się coś niespodziewanego. Byk przeskakuje zadziwiającym rzutem parkan, wpada między widzów, przewraca i tratuje kilkanaście osób, uderza potężnym łbem w wątłą ścianę, w której wybija otwór, i wypada na ulicę. Tym razem licha budowa cyrku stała się zbawienną dla publiczności, skończyło się bowiem na lekkich względnie okaleczeniach. Władza zabrania dalszego ciągu widowiska, tłum protestuje energicznie, p. Luceński daremnie telegrafuje do samego p. Waldecka-Rousseau — igrzyska skończyły się na niczem ku wielkiemu smutkowi gawiedzi. Masa, łaknąca wstrząsającego nerwami widoku krwi, pożądająca „dreszczu", wraca do Paryża... rozczarowana.

Republikańska Francya ma jednak swoją wszechwładną królowę: modę. Obecnie królowa ta nie ogłosiła jeszcze swego orędzia, ale ministrowie jej, sławni krawcy i właściciele magazynów konfekcyjnych, już zaczynają dawać pierwsze hasła. Paryżanki, uznawszy, że krój spodnicy płaski, jest *peu gracieux et n'habille pas bien*, zmieniły niezbyt estetyczne ubranie. Spódnica zatem z przodu jest ta sama, obcisła, lecz za to od tyłu dodają oddzielny bryt w formie klina; spiczasty koniec daje się od góry, a boki przyszywają do brytów spódnicy; w ten sposób od góry suknia pozostaje obcisłą, — a od środka ku dołowi rzucają się niezbędne fałdy, które nic nie pogrubiając, sukni nadają kształt zgrabniejszy. W każdym razie klin ten powinien zawsze od góry mieć odpowiednią objętość tak, żeby kilka drobnych zakładeczek można w nim zrobić. Model pierwszy, skrojony w ten sposób, był z materyi jedwabnej *peau de soie*, w kolorze czarnym. Obcisła suknia z tyłu układała się w kilka fałd, które w przedłużeniu tworzyły mały, ładnie układający się tren. Do tej sukni dodane było małe bolero, skrzyżowane na plecach z długiemi rękawami. Bolero, wyszyte ozdobnie dżetami i turkusami, stroiło całą tualetę, stanik od spodu *tout plat*, był z materyi tej, co suknia.

Z materyałów, modnych na zimę, utrzymuje się w dalszym ciągu sukno, tylko przemysł powymyślał pełno nowych, prześlicznych i wytwornych nowości, i tak: najładniejsze, najwięcej mające powodzenia jest drap de satin. *Tout est en satin*, jak wyraziło się jedno z pism francuskich, gdyż pojawiła się materya nowa, w rodzaju welwetu czy aksamitu, o jedwabistym, puszystym włosku, błyszcząca, miękka i lekka, którą nazwano *panne de satin*. Materya ta jest wielką nowością sezonową w Paryżu, w najrozmaitszych odmianach się ją spotyka; w groszki porozrzucane, nieregularne, jak gwiazdki na niebie, w kwiateczki o jednym kolorze, lub w małe, drobne listeczki. Robią całe kostyumy z takich *pannes de satins*. Wszystko to — jak wspomniałem — nie jest jeszcze obowiązującem orędziem królowej-mody, więc o szczegółach napiszę później.

KRONIKA.

Kraków, 18 października

Postępowanie zarządu telefonów w Wiedniu urąga wszelkim przepisom. Nasz korespondent wiedeński zgłosił się dzisiaj o godz 11 przed południem, a wpuszczono go na linię telefoniczną dopiero o godz. 3. Możeby lepiej było z góry zapowiedzieć pewnym dziennikom, że nie mogą korzystać z urządzeń telefonicznych; uniknęłoby się przynajmniej zawodu.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stefana Buszczyńskiego, historyka, publicysty, poety, męża całem sercem i duszą oddanego sprawie narodowej, odbędzie się w piątek, 20 bm., jako w siódmą rocznicę śmierci, w kościele OO. Karmelitów, na Piasku, o kwadrans na ósmą rano, w kaplicy Matki Boskiej. Mszę św. uroczystą odprawi przeor OO. Karmelitów O. Wincenty Jarosiński. Wszystkich rodaków zaprasza się na to nabożeństwo.

Wybory do komisyi powszechnego podatku zarobkowego. Z klasy IV na uprawnionych 3.150, głosowało w czterech sekcyach ogółem 1.463.

Na członków wybrani zostali: Juda Urabin 1.039 głosami; Ignacy Deiches 1.039 głosami; dr. Ferdynand Eichhorn 1.039 głosami. Po tych otrzymali najwięcej głosów: Wincenty Kramarczyk 394 głosów, Jan Bajer 389 głosów i Ignacy Marek 392.

Na zastępców otrzymali: Leon Lesser 1.044 głosów; Hirsch Mailech Gross 1.042 głosów; Adolf Eisenberg 1.040 głosów. Po tych otrzymali: Antoni Zarachowicz 388, Franciszek Przybylski 388, Franciszek Kopaczyński 386 głosów.

Komisyę wyborczą z wszystkich czterech sekcyj składali pp.: Teodor Kosiński, sekretarz Magistratu, jako komisarz rządowy i kierownik, St. Podobiński wicesekr. Magistratu; Epstein, sekret. i dr. Sikorski, urzędnik konceptowy Magistr. jako komisarze; delegaci obywatelscy pp. Jan Bajer, Franciszek Górski, Stefan Bernacki, Ferdynand Hofman, Stanisław Karliński, Zagórny-Marynowski, Antoni Zarachowicz i Ignacy Zangen, wreszcie komisarze obwodowi Magistratu pp. Górski i Włoch.

Nie parlamentarna komisya Koła polskiego, lecz Koło polskie, jako takie, powzięło jednogłośnie uchwałę, którą podaliśmy wczoraj w dziale telefonicznym p. t.: „Z Koła polskiego."

Z „Czytelni dla kobiet". Wieczorek ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci Fryderyka Szopena z powodów niezależnych od zarządu stowarzyszenia Czytelni odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m.

Wykłady naukowe urządza, jak w roku zeszłym, Czytelnia dla kobiet w Krakowie, mając przekonanie, że nietylko jej członkowie, ale i szersza publiczność płci obojej skorzystać z nich zechce. Udział w wykładach obiecali pp:

1) prof. dr. K. Lutosławski — Filozofia grecka od Thalesa aż do Arystotelesa, ze szczególnem uwzględnieniem Platona, oraz z ciągłem uwzględnieniem stosunku każdego filozofa do myśli nowoczesnej. Kurs obejmie 20 wykładów. Cena 5 złr., o ile liczba słuchaczów nie dojdzie 30. Gdy będzie wyższą nad 30 cena obniża się do 3 złr. Wykład jeden w tygodniu. Oprócz tego prelegent urządzać będzie ćwiczenia logiczne, polegające na czytaniu, objaśnianiu i tłomaczeniu tekstów oryginalnych wielkich filozofów. Ćwiczenia urządzane będą w grupach od 3—12 osób. Za temat służyć ma zależnie od grupy lektura: Platona, Kartezyusza, Lotzego, Spinozy, Browninga, Dantego i Gołuchowskiego w oryginałach. O udziale w ćwiczeniach decydować będzie sam prelegent, który chce mieć odpowiednio przygotowanych słuchaczów. Ćwiczenia odbywać się będą przez 2 godziny co tydzień. Cena złr. 3. Początek wykładów prof. Lutosławskiego we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 6 w Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7).

2) P. Wł. M. Kozłowski. Wykształcenie samego siebie, jego cele i środki. Wykładów 10. Początek w dniu 25 października we środę o godz. 6-tej, w czytelni dla kobiet. Cena złr. $1^1/_2$, dla członków czytelni 1 złr. Program: 1) Historyczny rzut oka na pojęcie wykształcenia; 2) Środki i źródła wykształcenia; 3) Technika czytania; 4) i 5) Jak czytać utwory poetyckie; 6) Wykształcenie naukowe; 7) i 8) Obszar wiedzy. Podstawa klasyfikacyi umiejętności; 9) Związek wykształcenia z życiem; 10) Główne zagadnienia filozofii życia. Z każdego działu prelegent wskazywać będzie odpowiednie dzieła polskie, ugrupowane według stopnia trudności.

Na kursa zapisywać się można w Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7) codziennie od 5—7.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 14 b. m. swe zwyczajne posiedzenie, na którem prof. Kajetan Kosiński przedstawił swoje „Uwagi nad systemem naukowym szkół średnich". Uwagi te zawierały wiele głębszych myśli i spostrzeżeń, za które zebrani niejednokrotnie wyrazili prelegentowi swą wdzięczność. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos: prof. Kunz, prof. Winkowski, ks St. Kobyłecki T. J., dyrektor Rotter, dyrektorowie dr I. Petelenz i Sołtysik.

„Związek Polek". Pod tą nazwą powstaje nowe stowarzyszenie kobiet, którego statut odczytała w lokalu stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" pani dr Anna Wyczółkowska. Celem tegoż Towarzystwa jest praca nad rozwojem umysłowym, ekonomicznym i etycznym pośród kobiet wszystkich miast, miasteczek i wsi w Galicyi. Środki działania są następujące: popierać istniejące czytelnie, zakładać nowe i otwierać ogniska życia umysłowego kobiet; starać się o rozszerzanie wśród kobiet inteligentnych wyższego wykształcenia, a wśród nieoświeconych o krzewienie nauk elementarnych, w pierwszym rzędzie nauki czytania i pisania; opiekować się żeńską młodzieżą o wybitnych zdolnościach i ułatwiać jej uzyskanie wykształcenia w obranym zawodzie; pomagać do krzewienia zawodowej wiedzy między sługami i robotnicami; popierać rozwój gospodarstwa domowego kobiet i ich prac w zakresie handlu i przemysłu; nakłaniać członków do zaopatrywania siebie i swych rodzin w wyroby krajowe, ze źródeł krajowych pochodzące lub u rzetelnych kupców-krajowców niemi handlujących nabyte, a w szczególności co do ubiorów, do zaopatrywania się w nie u krajowych przemysłowców; dopomagać członkom Towarzystwa po zbytu wyrobów ich gospodarstwa i ich pracy; rozbudzić ducha łączności między kobietami i wspierać je dla wzajemnej pomocy, wszczepiać cnoty obywatelskie i zamiłowanie do wszystkiego co jest ojczyste.

Z Towarzystwa muzycznego. Na program poniedziałkowego, uroczystego wieczoru ku uczczeniu pamięci Szopena w 50 rocznicę jego śmierci złożą się: odczyt dyrektora Władysława Żeleńskiego p. t.: „Kilka słów o Szopenie", następnie tegoż uroczysta kantata, wykonana przez chór męski Towarzystwa. W dalszym ciągu odegra prof. Domaniewski szereg utworów Szopena, a mianowicie: Balladę G mol, Preludyum B dur, Nokturn Ges-dur, Etiudę C mol, Walc Cis mol, Mazurek H mol i Polonez Fis mol. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Z teatru donoszą nam: W 3 aktowej komedyi M. Bałuckiego „Drużka", która będzie graną po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę dnia 21 b. m. grać będą główne role panie: Wojnowska, Przybyłkowna, Węgrzynowa, Wolska i Otrembowa; panowie: Solski, Siemaszko, Mielewski, Tarasiewicz, Przybyłowicz, Roman i Węgrzyn.

Dzisiaj odbyła się pierwsza próba z 1-aktowego dramatu M. Świętochowskiego „Helvia", w którym rolę tytułową odegra pani Siemaszkowa — inne role spoczywają w rękach pani Senowskiej i Filippi, i pp. Kotarbińskiego i Mielewskiego.

Wezwanie popisowych. Magistrat m. Krakowa ogłasza wezwanie popisowych urodzonych w latach 1879, 1878 i 1877, aby od dnia 1 do 30 listopada 1899 w wydziale V Magistratu w dnie powszednie od godz. 11 do 2 popołudniu się zgłaszali, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1900.

Z kroniki policyjnej. Restauratorowi w Parku Krakowskim ginęły od dłuższego czasu różne przedmioty do użytku gospodarskiego i zawodowego służące, a oprócz tego całe beczułki piwa, flaszki z wódkami i innemi napojami. Dopiero wczorajszej nocy udało się odkryć sprawcę tych kradzieży w osobie parobka restauracyjnego Józefa Dymka, który z wspólnikiem swoim, Janem Ciastoniem, raczył się w ukrytem miejscu skradzionem restauratorowi piwem. Obu aresztowano, a sprawę oddano prokuratoryi.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Stanisław Pareński powrócił do Krakowa i rozpoczął praktykę, jak dawniej.

Sprawy sądowe. Wyrok w sprawie oskarżonego o złożenie fałszywej przysięgi Józefa Remiana z Radłowa, o której donieśliśmy we wczorajszym Nrze, zapadł wczoraj wieczorem. Po przeprowadzonej tajnej rozprawie i po wywodach prokuratora i zastępcy strony cywilnej, adw. dra Gleitzmanna, i po obronie adw. dra Wędrychowskiego, pp. przysięgli po krótkiej naradzie zatwierdzili pytanie główne 9 głosami tak, 3 nie.

Zastępca strony cywilnej, dr Gleitzmann, żądał na podstawie werdyktu przysięgłych uchylenia aktu, wskutek przysięgi oskarżonego ustalonego, i zasądzenia oskarżonego na zwrot kosztów — poczem Trybunał zasądził oskarżonego na 1 rok i 3 miesiące ciężkiego więzienia i do wniosków zastępcy strony cywilnej się przychylił.

Zmarli. Ks. Wojciech Leon Smugowski, emigrant z Królestwa Polskiego, umarł w Monachium. Urodzony w r. 1833 w Warszawie, wstąpił do zakonu OO. Kapucynów, a podczas powstania w r. 1863 został przez rząd narodowy mianowany kapelanem wojsk narodowych w województwie lubelskiem. Po długiej tułaczce osiadł w Monachium, otrzymawszy obywatelstwo bawarskie, a od przeszło 20 lat pełnił obowiązki duszpasterskie jako kapelan w szpitalu miejskim pod kierunkiem Sióstr miłosierdzia. Był to mąż zacny, kochający gorąco wszystko, co polskie; niestety, nie spełniło się jego pragnienie, aby mógł wrócić do ziemi ojczystej.

Wydawnictwa groszowe, Księgarnia wydawnicza K. Wojnara i Ski dla uczczenia setnej rocznicy bohaterstwa ludu, wydała w r. 1894 zbiorek pieśni narodowych. Niezwykle szybkie wyczerpanie pierwszego nakładu spowodowało dalsze wydania. W wydaniach tych wyrażono nadzieję, że usiłowania te poprze gorliwie lud polski i cały ogół społeczeństwa, wierzący w lepszą przyszłość narodu. Oczekiwania nie zawiodły, bo w stosunkowo krótkim czasie wyczerpały się wszystkie nakłady. — W miesiącu bieżącym wydała księgarnia nowy nakład, z rzędu siódmy, a 45 ty tysiąc tychże pieśni. Zbyt szybkie rozpowszechnienie się tych dziełek, dodaje wydawnictwu otuchy i zapału do dalszej wytrwałej pracy, jak również i ta okoliczność, że obecnie już coraz częściej i liczniej po łąkach i niwach rozlega się ze zdrowych chłopskich piersi wspaniały hymn: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" Rok bieżący jest dla wydawnictwa rokiem nieszczęścia. Z powodu aresztowania p. K. Wojnara w Królestwie Polskiem, nie będzie mógł być wydany kalendarz na rok 1900, ani zamierzone dziełka. Pieśni narodowe wydawnictwa groszowego im. T. Kościuszki obejmują 3 arkusze druku, a 66 pieśni, kosztują mimo to tylko 5 ct. Główny skład wydawnictwa groszowego jest w księgarni antykwarskiej K. Wojnara, ul. św. Anny l. 5, Kraków.

Zmiana lokalu. Znany w Krakowie i dobrą renomą cieszący się handel kolonialny i wyłączny skład piwa z czeskiego browaru akcyjnego w Morawskiej Ostrawie, — p. H. Fuglewicza — przeniesionym został do nowego lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 33.

Rocznicę śmierci Kościuszki obchodzono uroczyście we Lwowie. Prócz wieczoru w „Sokole" odbyło się staraniem młodzieży nabożeństwo żałobne, odprawione z okazałością przez księży Dominikanów. Podczas mszy śpiewał chór „Gwiazdy" pod kierownictwem p. Elm Urbanka. Katafalk, otoczony zielenią, przybrała młodzież w kosy, lance, karabiny i szable, na wierzchu spoczywała biała sukmana i krakuska. Koło katafalku trzymali straż Sokoli w mundurach z naczelnikiem Durskim na czele, opodal zaś ustawili się delegaci Stowarzyszeń Kościół zapełniła publiczność, przeważnie panie i młodzież. Po nabożeństwie zabrzmiała pieśń błagalna: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!"

Rocznica Szopena w Warszawie. W kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo. Na wielkim chórze odśpiewano *Requiem* Moniuszki; partye solowe oddały panie Marszałkowska i Machwicówna, oraz pp. Myszuga i Jeromin.

Wieliczka, 17 października. (Koresp. *N. Reformy*). Staraniem tutejszego Tow. gimnastycznego „Sokół" odprawione zostało wczoraj w pięknie udekorowanym miejscowym kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za spokój duszy Tadeusza Kościuszki Katafalk, w kwiaty i chorągwie przystrojony, oświetlony rzęsiście, wspaniały przedstawiał widok. Wstyd doprawdy, że pomimo pięknej pogody i dogodnej pory, bo o 11 godzinie, na tak wspaniałą uroczystość zaledwie kilka przybyło osób, a „matki Polki", tak miejscowa, jak ościenna inteligencya i uczniowie ani się nie pokazali.

Zgromadzenie ludowe odbyła onegdaj we Lwowie partya socyalno demokratyczna w domu robotniczym. P. Hudec przedstawił opłakane stosunki w państwie, rządzonem na podstawie § 14 i skutki tego paragrafu: nowe podatki, gnębiące najbardziej najbiedniejszą warstwę ludności. Uchwalono rezolucyę, żądającą zniesienia § 14 i ukarania tych, którzy ten paragraf w życie wprowadzili. Uchwalono również rezolucyę, żądającą, aby nadal mogli być wybierani radnymi także ci, którzy nie płacą bezpośrednich podatków.

Demonstracya socyalistyczna. Z Nowego Sącza donoszą: Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracya partyi socyalno-demokratycznej. Interwencya żandarmów i policyantów pod wodzą koncepisty starostwa Skrowaczewskiego okazała się bezskuteczną.

Gwałtowna ulewa z grzmotami i gradem nawiedziła dnia 16 b. m. Rzym i spowodowała chwilową powódź. Kościół św. Piotra otaczała dokoła woda, która zalała również *forum Romanum*. Szkody są nieznaczne w samem mieście, niektóre jednakże linie kolejowe, wiodące z Rzymu, zostały uszkodzone.

Na Węgrów, żyjących w przyjaźni z Niemcami, przyszła również kolej wędrowania do aresztu za nieposłuszeństwo wobec przepisu w sławnym wyrazie: *hier*. I tak węgierskie dzienniki donoszą, że w Budapeszcie rezerwiści wspólnej armii, którzy podczas kontrolnego zebrania odpowiadali: *illen*, zamiast *hier*, zostali przez władzę wojskową ukarani. Za to samo wykroczenie otrzymał pewien robotnik 48 godzin ciemnicy. W Budapeszcie czeladnik stolarski znieważył słownie kapitana, kierującego kontrolą. Prasa węgierska występuje ostro przeciw ministrowi wojny Krieghammerowi, żądając, ażeby go delegacye pociągnęły do odpowiedzialności za to, że na Węgrzech nie wolno używać języka węgierskiego.

Ohydna zbrodnia. W Poczajowie (pow. krzemienieckie), słynnem miejscu pielgrzymów, obfitującem w wielką ilość żebraków, zwłaszcza w święta, w ostatnią niedzielę ubiegłego miesiąca wśród szeregu żebraków przechodziła włościanka ze wsi Woli Poczajowskiej. Uwagę jej zwróciła blada, wychudzona i ślepa na oba oczy dziewczynka, lat siedmiu siedząca pomiędzy dwoma niezwykle wysokiego wzrostu żebrakami. Tknięta litością włościanka, ofiarowała jej jałmużnę, mówiąc przytem, jak zwykle: „Zmów pacierz na moją intencyę."

Wtem nieszczęśliwa dziewczynka ze strasznym, wstrząsającym okrzykiem rzuciła się ku niej, wołając: „Mamo moja, mamo!"

Po głosie rozpaczliwym w tej zmienionej do niepoznania istocie włościanka poznała swą córkę, która na wiosnę r. b. znikła bez śladu. Pomiędzy matką a nieszczęśliwem dzieckiem rozegrała się scena, jakiej żadne pióro opisać nie zdoła.

Żebracy na razie poczęli oponować, że dziewczyna kłamie, ponieważ jest córką jednego z nich, zauważywszy jednak, iż nikt z obecnych nie chce dać temu wiary, pragnęli ratować się ucieczką, którą jednak udaremniono.

Wówczas nieszczęśliwe dziecię zaczęło swe pełne grozy opowiadanie.

Pewnego dnia, kiedy dziewczynka pędziła gęsi na paszę, na błoniu pochwycili ją dwaj żebracy, udali się z nią do lasu poczajowskiego i tu weszli do umyślnie wykopanego lochu. Wkrótce dwaj inni przyprowadzili jeszcze dwie dziewczynki w jej wieku i rozpoczęła się scena strasznego męczeństwa. Oto straszni ci ludzie najprzód dwom towarzyszkom niedoli, a następnie jej, za pomocą rozpalonego żelaza wypalili oczy, a po okaleczeniu trzymali przez pewien czas w owym lochu bez pożywienia. Poprzednie dwie nie mogły wytrzymać męczarni i pomarły, ją zaś oprowadzali żebracy po rozmaitych wsiach, zmuszając do proszenia jałmużny.

Pełne grozy opowiadanie nieszczęśliwej istoty wywarło takie wrażenie na słuchających, że tłum chciał natychmiast wywrzeć sprawiedliwość doraźną na owych żebrakach. Dopiero wdanie się policyi przeszkodziło temu. Zostali oni osadzeni w więzieniu. Prokurator rozwinął energiczne śledztwo. — Straszne to odkrycie wywołało nieopisaną sensacyę w całej okolicy pow. krzemienieckiego.

Morderstwo w Polnej. O szczegółach rewizyi domowej u matki i brata zamordowanej, Agnieszki Hruzy, podaje *Deutsches Volksblatt* następującą wiadomość: Rewizya u matki odbyła się dnia 15 b. m. w Małej Wyżnicy i była bardzo staranna. Ściany izby odrapywano z wapna, zerwano podłogę, przetrząśnięto piwnice i przeszukano wszystkie zakątki. Znaleziony nóż, którym zabijano nierogaciznę, władze zabrały. Tego samego dnia zrewidowano mieszkanie Jana Hruzy, brata Agnieszki, mieszkającego wraz z drugą siostrą, Maryą, w Seleńcu. Tam znalazła komisya i zabrała rękawiczki i różaniec, a nadto garderobę zamordowanej. Suknie Agnieszki matka podarowała młodszej córce Maryi i dlatego znaleziono je w jej mieszkaniu. Nie aresztowano nikogo. *Deut. Volksblatt* otrzymał wiadomość, że skutkiem tych rewizyj, będących wynikiem denuncyacyj żydów, ludność w Polnej jest bardzo wzburzoną a burmistrz „nie ręczy za utrzymanie porządku". Żandarmerya miejscowa ma być wzmocnioną.

12 000 mułów dla armii angielskiej w Transwaalu ma zakupić w Hiszpanii komisya wojskowa, która od kilku dni przebywa w Madrycie. W skład komisyi wchodzą majorowie Williams i Bowe, którzy w tak krótkim czasie zdołali już nabyć 4000 mułów. Zwierzęta te, nadające się znakomicie jako siła pociągowa dla lekkiej artyleryi, zostaną z Gibraltaru wysłane na plac boju.

Niemiecki rozum ma podobno przewyższać rozumy wszystkich innych, a zwłaszcza słowiańskich narodów, klasycznym zaś dowodem tego twierdzenia jest następujący wypadek, który się przed kilku dniami zdarzył. Naczelnik pewnej gminy wiejskiej nad dolnym Renem skonfiskował sześć fałszywych talarów i postanowił je wedle instrukcyi, otrzymanej z urzędu administracyjnego, odesłać do prokuratoryi. Polecenie wykonał sumiennie, napisał bowiem przekaz pocztowy udał się na pocztę i wręczył urzędnikowi owe 6 fałszywych talarów. Urzędnik, nie podejrzywając oczywiście, ażeby naczelnik gminy miał tak mało rozumu czy uczciwości, zgarnął szybko monetę i wydał recepis Prokuratorya w ten sposób postradała *corpus delicti* talary fałszywe poszły w dalszy obieg, a wójt przyczynił sławy rozumowi niemieckiemu.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystentów: Józefata Józefa dw. im. Kućmydę, Aleksandra Medera i Konstantego Wasilewskiego adjunktami technicznej kontroli skarbowej w X klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Filipa Serafiniuka na własną jego prośbę z Tarnowa do Nowego Sącza; zamianował kancelistów: Mojżesza Grossa w Dąbrowie i Jana Jarzębińskiego w Dębicy oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistę zaś sądowego w Nowym Sączu Mieczysława Strobacha zamianował oficyałem kancelaryjnym dla Tarnowa; przeniósł kancelistów: Macieja Aleksandra 2-ga im. Łukawskiego z Czarnego Dunajca i Franciszka Rachwała z Rzeszowa na własną ich prośbę, pierwszego do Podgórza, drugiego do Mielca, oraz zamianował kancelistami sądowymi: podoficerów rachunkowych I klasy 16 pułku obrony krajowej Maryana Strobalma dla Czarnego Dunajca, a Franciszka Szczerczaka dla Skawiny, komendanta posterunku żandarmeryi tyt. wachmistrza Jana Regnię dla Nowego Sącza; pomocników kancelaryjnych: Franciszka Świerka dla Przeworska, Józefa Krogulskiego dla Rzeszowa i Jana Kuszczaka dla Rozwadowa; pisarzy sądowych: Jana Ignacego dw. im. Mierzwę dla Łańcuta i Bazylego Sobola dla Żmigrodu, tudzież pisarza notaryalnego Wojciecha Józefa dw. im. Tucholskiego dla Bochni.

Konkursa. Rozpisany został konkurs na posadę rabina w Kulikowie z płacą roczną 500 koron, prócz dochodów niestałych.

Ogłoszono konkurs na nowo systemizowaną posadę weterynarza miejskiego przy urzędzie miejskim w Żydaczowie z płacą rocznych 250 złr. w miesięcznych ratach z góry.

Licytacye. Główna składownia tytoniu w Kozłowie, połączone z trafiką i kolekturą loteryjną, będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi.

Gazeta Lwowska nr. 237.

Z kalendarza. We środę, 18 października: Łukasza Ewangelisty; we czwartek, 19 października: Piotra z Alkantary wyzn; w piątek 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny.

Wschód słońca dnia 19 października o godz. 6 m. 11, zachód o godz. 4 m. 39. Długość dnia g. 10 m. 28.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 17 października przed południem i w nocy deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +2,4° doszedł do +8,5° C Barometr zwolna opada.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru był 747,0 mm., termometru +4,8° C. Wiatr zachodni.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 18 października. Przy rozpoczęciu rozprawy obrońca dr. Grek oznajmił, że Szczepanowski nie może przybyć z powodu rany na twarzy.

Przewodniczący oświadczył, że, odnośnie do wniosku obrony, trybunał powziął uchwałę, aby zażądać od namiestnictwa przedłożenia memoryału radcy Kleeberga, złożonego przez tegoż w czasie, gdy opuszczał stanowisko komisarza rządowego przy Kasie oszczędności.

Prokurator Heyderer zawiadomił trybunał, iż otrzymał od namiestnictwa zaprzeczenie, jakoby kiedykolwiek namiestnictwo wydało było zakaz udzielania stowarzyszeniom zarobkowym pożyczek na skrypta dłużne, jak utrzymywał w swoich zeznaniach dyr. Smolka.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Łodziński: Z końcem roku 1895, Zima wezwał Wolskiego i Odrzywolskiego ze Schodnicy i oświadczył im, że wobec mającego się dokonać zamknięcia rachunkowego i dla uniknięcia trudności, zmuszony jest zmniejszyć rachunek Szczepanowskiego o pół miliona. Szczepanowski szukał pieniędzy, a nie mogąc tutaj uzyskać, wyjechał w tym celu do Wiednia. Wówczas Wolski i Odrzywolski dali weksle gwarancyjne na kwotę 550.000 złr. i tem sprawę załatwili, o czem świadek uwiadomił Szczepanowskiego telegraficznie. Rachunku procentów administracya nie otrzymywała z Kasy nigdy. Dług Szczepanowskiego z końcem roku 1895 wynosił 2,400 000 złr. wraz z procentami. Pod koniec roku 1898 Zima nie chciał Wolskiemu i Odrzywolskiego wyjawić istotnego stanu długów Szczepanowskiego i mówił im, że tylko część jego długów jest w Kasie, a część poza Kasą. Pod tem rozumiał zapewne konta prowadzone pod obcemi nazwiskami.

Rachunek Liliena wynosił 108.000 złr., który spłacono z konta Kühnel Fröhlich. Manipulacyę tę załatwił jeden z urzędników przedsiębiorstwa.

Łodziński mówi dalej, że gdy dowiedział się, iż Szczepanowski sam oddał się w ręce prokuratoryi, powiedział do niego w biurze, że nie powinien tego czynić. Ruina majątkowa nie uwłacza w niczem jego dobremu imieniu. — Szczepanowski odpowiedział, że musi to uczynić, gdyż przypuszcza i obawia się, że właśnie udzielanie mu zbyt wysokiego kredytu popchnąć mogło Zimę na bezdroża. Świadek nie poprzestał na tej odpowiedzi, lecz poszedł do pani Szczepanowskiej i prosił ją, aby powstrzymała męża od zupełnie niepotrzebnej ofiary i poświęcenia własnej osoby. — „To prawda“ — odpowiedziała pani Szczepanowska, — „ale Staś inaczej nie zrobi; nie pozwala na to jego sumienie“.

W grudniu 1898 roku Zima dał kartkę z wykazem długów St. Szczepanowskiego na kwotę 6,900.000 złr. Wolski i Odrzywolski sami ofiarowali się z gwarancyą i zeznali odpowiedni akt notaryalny.

Wkłady w kopalnie, fabryki i przedsiębiorstwa Szczepanowskiego oblicza świadek ogółem na 5,560.000 złr.

Na zapytanie przewodniczącego, czy i o ile wystarczające są gwarancye Wolskiego i Odrzywolskiego, świadek odpowiada wyczerpująco. I tak: w roku bieżącym administracya przedsiębiorstw spłaci Kasie 400.000 złr., w następnych pięciu latach po 700.000 złr., czyli $3^1/_2$ miliona, w trzech latach późniejszych dwa miliony i 100 złr. Wogóle w 9 lub 10 lat spłaci razem 7 milionów. Spłata w roku bieżącym wynosi dlatego tylko 400.000 złr., że czas administracyi obejmuje tylko 10 miesięcy. W latach następnych podwyżkę spłaty spowoduje zaprowadzenie cła na naftę zagraniczną.

Rachunek ten — zapewnia świadek — nie jest bynajmniej optymistycznym, raczej przeciwnie pesymistyczny. Dla pewności w rezerwę wliczone zostały: kosztowny inwentarz, tereny Wolskiego i Odrzywolskiego, dom naftowy we Lwowie i wiele innych rzeczy. Kasa oszczędności wyśle rzeczoznawców, którzy sprawdzą podstawy rachunku.

Łodziński, w odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego, utrzymuje, że nie może doradzać sprzedaży przedsiębiorstw Wolskiego i Odrzywolskiego za $3^1/_2$ miliona złr., jak radzi Bank dysseldorfski, gdyż Kasa uzyskać może znacznie więcej.

Syndyk Kasy, dr. Dąbrowski, oświadcza, że długi Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynąszą łącznie $8^1/_2$ miliona złr.

Łodziński zapewnia, że gwarancya Wolskiego i Odrzywolskiego jest wystarczającą. Cały swój majątek zawdzięczają oni inicyatywie i myśli twórczej Szczepanowskiego i dlatego też tak chętnie udzielili gwarancyi. Szczepanowski ze swej strony do zmniejszenia długu przyczynić się może zrzeczeniem się swoich udziałów w kopalni w Kosmaczu.

Świadek przyznaje, że Zima przy załatwianiu interesu z Wolskim i Odrzywolskim wymówił sobie prowizyę. Życie i prowadzenie domu Szczepanowskiego było nader skromne, wprost purytańskie. „Nie znam domu — mówi świadek — tak wzorowego pod tym względem. Zbytek był tam nieznany zupełnie“.

Przewodniczący pyta świadka, czy wiadomo mu, że pewne dzienniki z niedowierzaniem i ironicznie wyrażają się o świeżem pojawieniu się obfitych źródeł nafty w kopalniach Wolskiego i Odrzywolskiego.

Łodziński odpowiada, że ci panowie mogą zjechać na miejsce i może udą im się także puścić „fontanny naftowe“. *(Wesołość w sali.)*

Po ostrej scysyi między obrońcami dr. Grekiem i dr. Sumperem-Solańskim, wybuchłej z powodu, że ostatni, będący obrońcą Karpińskiego, zadawał świadkowi pytania dotyczące Szczepanowskiego, przewodniczący zarządził przerwę południową.

Po przerwie zeznawał Wacław Wolski, inżynier, spowinowacony ze Szczepanowskim przez ciotkę, zaprzysiężony. Szczepanowskiego poznał w roku 188?, gdy tenże pracował w Słobodzie jako młody technik, i już wtedy interesował się węglem. Kopalnie węgla w Myszynie były pierwszym błędem, — a sprzedaż Schodnicy wielkiem nieszczęściem. Uskutecznił ją pod naciskiem Zimy. Administracya przedsiębiorstw Szczepanowskiego była zła; Heinrich, administrator Myszyny, wiele potrzebował, a źle rządził; telegramów nie otwierano całe tygodnie. Szczepanowski chciał wycofać się z życia parlamentarnego, lecz Zima się sprzeciwił. Był on tam zresztą potrzebny dla ratowania i strzeżenia interesów krajowego przemysłu naftowego. Sprawę weksli gwarancyjnych z roku 1895 na 550.000 złr. przedstawia świadek zgodnie z Łodzińskim.

Wolski i Odrzywolski sądzili, że nafta wyratuje Szczepanowskiego. Do udzielenia gwarancyi tej jak i pierwszej gwarancyi, w r. 1892, na pół miliona złr., spowodowały świadka i jego wspólnika nietylko względy osobiste, lecz i to, że uważali go za mistrza swego, a siebie za jego uczniów. Świadek sądzi, że znaczna część długów urosła z lichwy. Zima użalał się przed świadkiem, że musi ukrywać wysokość długów Szczepanowskiego, lecz nie wspominał o fałszowaniu ksiąg.

Następnie świadek przedstawiał wartość przedsiębiorstw oddanych Kasie jako gwarancyę. Wolski i Odrzywolski są obecnie tylko urzędnikami z pensyą po 4.000 złr. rocznie, oprócz tego mają dochody z patentów i wynalazków. Świadek oświadcza, że kopalnie rumuńskie, pod Bukaresztem również mają później służyć za gwarancyę dla Kasy. Gdyby sprzedano Schodnicę, Wolski i Odrzywolski pozostaliby bez majątku.

Syndyk Kasy, dr. Dąbrowski, starał się zdeprecyonować wartość oddanych, jako gwarancya przedsiębiorstw i polemizował ze świadkiem jak i z dr. Grekiem. Twierdzi, że przy rocznym dochodzie 200.000 złr. wydatek na utrzymanie *Słowa Polskiego* nie jest usprawiedliwiony.

Dr. Grek stwierdza, że takie dochody ma bardzo nie wielu ludzi w Galicyi, chyba hr. Andrzej Potocki.

O roli Szczepanowskiego w przemyśle naftowym, wyraża się świadek z entuzyazmem, mówiąc, że on stworzył szkołę nafciarzy, ale nie takich, którzy eksploatowali tylko dla życia i używania, jak np. Klobssa, lecz szczerze pracujących dla rozwoju przemysłu w kraju.

O godz. $3^1/_2$ rozprawę odroczono do jutra. Zeznawać będzie dalej Wolski a następnie Odrzywolski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 października. *(Telef.)*. W sferach giełdowych rozeszła się pogłoska o wielkiem bankructwie kupca B., izraelity. Pasywa wynoszą podobno 400.000 złr.

Wiedeń, 18 października. Zmarł tu radca rządu, Jan Sawicki, sekretarz cesarskiej kancelaryi gabinetowej.

Praga, 18 października. Wczoraj odbyły się tutaj demonstracye. Z początku przeciągała ulicami grupa, złożona z 300—400 młodych ludzi, do której później przyłączyli się ciekawi przechodnie tak, że tłum urósł do cyfry 4000. Demonstranci szli ulicami, śpiewając i wznosząc okrzyki. Dziennikarz Klofac i poseł Baxa wygłosili przemowy, wreszcie wezwali tłum do spokojnego rozejścia się. Jakiś chłopak rzucił race zapalone pomiędzy tłum. Policya wkroczyła, — rozprószyła demonstrantów, — przyczem przyszło do starcia, w którem dwóch policyantów zostało ranionych i przedsięwzięto dwa aresztowania.

Przerów, 18 października. Miały tu miejsce ogromne demonstracye przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych. Niemcom, którzy zachowali się prowokacyjnie, wybito szyby. Starostwo zarekwirowało dragonów i ci wprost wpadli w tłum. Wojsko obsadziło całe miasto. Rada miejska odniosła się telegraficznie do klubu młodoczeskiego.

Freiwaldau, 18 października. Kardynał dr Kopp, biskup wrocławski, poświęcił w Wajdnowie na Śląsku gmach, w którem się mieścić będzie założone przez niego niemieckie seminaryum duchowne.

Budapeszt, 18 października. *Węgierskie Biuro telegraficzne* donosi z Wiednia: Wspólni ministrowie na wczorajszej konferencyi po kilkugodzinnych naradach załatwili wspólny preliminarz budżetowy.

Bruksela, 18 października. Z Mechlinu donoszą, iż z powodu zwycięstwa klerykałów na wyborach komunalnych przyszło tam onegdaj do poważnych zaburzeń. Przed lokalami stowarzyszeń klerykalnych i przed pałacem biskupim odbyły się nieprzyjazne manifestacye. Policya nie mogła powstrzymać rozruchów i dopiero wojsko nad wieczorem przywróciło porządek.

Misya porucznika Pallier.

Paryż, 18 października. Minister kolonij otrzymał depeszę porucznika Pallier, który objął dowództwo nad misyą Vouleta. Pallier potwierdza wiadomość o zamordowaniu Klobba, a zarazem donosi, że odnalazł porucznika Meunier rannego, i że Meunier obecnie przychodzi już do zdrowia.

Voulet i Chanoine nie należą już do misyi, lecz depesza nie donosi, co się z nimi stało.

Wojna.

Londyn, 18 października. Rozeszła się tutaj pogłoska, pochodząca ze źródła holenderskiego, jakoby Boerzy w poniedziałek zdobyć mieli Mafeking. Załoga tego miasta wynosić miała tylko 600 ludzi, którymi dowodził pułkownik Baden-Povell.

Londyn, 18 października. Książę Walii odbył wczoraj w towarzystwie rosyjskiego w. ks. Michała przegląd pułku „Scots Guards“, odpływającego w sobotę do Afryki.

Londyn, 18 października. Minister kolonij Chamberlain wyraził listownie tutejszemu korespondentowi nowojorskiej *Tribuny* podziękowanie za uznanie, jakie spotkało ze strony amerykańskiej sprawiedliwą (?!) i rozsądną politykę Anglii względem Transwaalu. Chamberlain porównywuje dalej w swym liście obecną politykę angielską z polityką Stanów Zjednoczonych, które nie mogły ścierpieć gospodarki hiszpańskiej na Kubie.

Berlin, 18 października. Przedstawiciel dyplomatyczny Transwaalu, dr Leyds, przybył tu wczoraj dla odbycia konferencyi z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, hr. Bülow'em.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Balfour'a i Chamberlain'a powitano oklaskami, poczem rozpoczęto dyskusyę adresową.

Campbell-Banermann oświadczył, że opozycya będzie głosować za przyznaniem rządowi kredytów wojennych, lecz ostro krytykował politykę rządu, która zupełnie bezpotrzebnie rozdmuchała sprawę zwierzchnictwa Anglii nad Transwaalem. W końcu mowca zapytał, dlaczego nie wniesiono do Izby żadnych nowych projektów, dążących do pokojowego załatwienia zatargu.

Londyn, 18 października. W Izbie niższej postawił Dillon wniosek imieniem posłów irlandzkich, aby poczynione były kroki ze strony rządu, celem załatwienia zatargu z Transwaalem w duchu postanowień konferencyi w Hadze. Następnie oświadczył on, że większość ludu irlandzkiego uważa obecną wojnę za czyn niepotrzebny, niesłuszny i nacechowany tchórzostwem.

Imieniem radykałów poparł ten wniosek Labouchere i zrobił uwagę, że wojna z Transwaalem jest jedynie dziełem Chamberlain'a.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 października. Po siedmiu miesiącach przerwy sala posiedzeń Izby poselskiej zapełniła się znowu. W korytrzach i w sali bardzo wielu posłów, którzy w grupach stoją i z sobą rozmawiają. Niema jednak tej gorączkowości, z jaką zazwyczaj wyczekiwać się zwykło zjawienia się nowego gabinetu. Posłowie rozmawiali z sobą, jakby na nic nadzwyczajnego nie oczekując.

Minister obrony krajowej Welsersheimb, pierwszy przybył na salę. Wkrótce potem weszli inni ministrowie; hr. Clary we fraku Clary usadowił się na środkowym fotelu. Z prawej strony zasiedli: Wittek, Kindinger, Hartel i Kniaziołucki; z lewej: Welsersheimb, Kooerber, Stibral i Chłędowski.

Wszyscy ministrowie — to bardzo okazałe i światowe postacie, sami prawie młodzi ludzie.

O godzinie $11^1/_2$ powstał kierownik gabinetu Clary i oświadczył: Cesarz polecił mi zawiadomić o otwarciu sesyi Rady państwa i polecił, aby najstarszy wiekiem poseł otworzył Radę państwa. Jako takiego, proszę posła Curkana, aby zajął fotel prezydyalny i prowadził rozprawy w Izbie aż do chwili ukonstytuowania się.

Curkan obejmuje przewodnictwo i podnosi, że już czas najwyższy, aby złagodzić antagonizmy i rozpocząć produkcyjną pracę. — Mowca otwiera obrady, wznosząc okrzyk na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli. — Schoenerowcy podczas okrzyku na cześć cesarza demonstracyjnie opuszczają salę. Na sekretarzy powołuje przewodniczący kilku młodych posłów, między nimi p. Bogdanowicza. Kilku nowo wybranych posłów składa przyrzeczenie poselskie — poczem Izba przystępuje do wyboru prezydenta.

Schoenerer prosi o głos w sprawie wyboru prezydenta.

Curkan odmawia mu głosu.

Schoenerer: Chciałem tylko wyjaśnić, dlaczego wstrzymujemy się od wyboru prezydenta i nie głosujemy na Fuchsa. — Ten człowiek złamał regulamin Izby i kilkakrotnie dał się użyć za narzędzie w celu znękania Niemców.

Oddano 325 kartek, z tych 55 próżnych. — Fuchs otrzymał 264 głosów. *(Oklaski)*, — p. Wolf głosów 6. *(Wesołość).* Curkan konstatuje, że dr. Wiktor Fuchs został wybrany prezydentem Izby.

(Wolf: *Pfuj Fuchs! Pfuj Fuchs! Pfuj Fuchs!)*

Dr. Fuchs dziękuje za zaszczyt i wyraża życzenie, aby parlament przystąpił do pozytywnej i wyczerpującej działalności.

Oświadczenie hr. Clary.

Następnie przewodniczący udziela głosu kierownikowi gabinetu hr. Clary, który składa oświadczenie nowego rządu. Hr. Clary mówił między innemi: Wiemy dobrze, jakie trudności nas czekają, bierzemy jednak na siebie całą odpowiedzialność. Cała trudność sytuacyi wymaga i spodziewać się każe, że usiłowania rządu o skierowanie parlamentu na drogę pozytywnej pracy, w myśl jego szczerych intencyj *(oklaski z lewicy, śmiechy u Czechów)* znajdą u członków W. Izby zasłużone przyjęcie.

Rząd staje przed Izbą jako zupełnie bezstronny. *(Hałas u Czechów, wołania: Czujemy to już na własnej skórze! Po zniesieniu rozporządzeń językowych, bezczelnością jest coś podobnego tu mówić.)* Rząd utrzymywać ściśle będzie istniejącą konstytucyę. *(Oklaski z lewicy, śmiechy u Czechów.)* W interesie wszystkich narodowości leży, aby parlament do pracy zdolnym uczynić, aby jego obrady żadnych nie doznawały przeszkód i aby spokój między narodowściami zapanował.

Przez zniesienie rozporządzeń językowych *(U Czechów wołania: Fuj! hańba, nikczemność, kapitulacya przed pruską propagandą, gabinet pruski, lokaje pruscy!)* uczynił rząd krok, którego doniosłość jasno widzi. *(Fuj!)* Nie może stanowić zamiaru rządu, aby obecny stan zachować na stałe, owszem rządowi zależy na tem, aby kwestya językowa została uregulowana i aby reprezentacya państwa powzięła w tej sprawie uchwały. *(Śmiechy.)* Zamiarem rządu jest zaprowadzić porządek. *(Wołania u Czechów: Jesteście zdrajcami wobec Austryi i dynastyi. Zkapitulowaliście przed Wolfem! Tam, na ławach Schönerera, siedzi rząd austryacki!)*

Hr. Clary zwraca w dalszym ciągu uwagę na konieczność załatwienia spraw bieżących, a mianowicie budżetu i ugody z Węgrami. W wypełnianiu obowiązków swoich wobec ludności trzymać się będziemy zasady bezwzględnej sprawiedliwości i bezstronności. *(Śmiechy u Czechów.)* Środkiem do tego będzie zaufanie, jakiego mimo politycznego zamieszania nie odmówi nam Izba. *(Na ławach czeskich hałaśliwe okrzyki: Fuj! Zatraciliście powagę państwa, ustąpiliście przed teroryzmem!)*

Rozprawy i koniec posiedzenia.

Prezes klubu czeskiego, dr. Engel, podnosi, że przez zniesienie rozporządzeń językowych obrażono naród czeski. Odjęto mu ogółem wiarę w to, czy w tem państwie istnieje sprawiedliwość. Stronnictwo mowcy rządowi nowemu wypowiada walkę, którą prowadzić będzie najostrzejszemi środkami, jakiemi rozporządza. — Mowca domaga się otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Kaiser stawia podobny wniosek.

Jednogłośnie uchwalono przystąpić do rozpraw nad oświadczeniem rządu.

Następnie zgłoszono wnioski i przedłożenia, które wpłynęły. Rząd zgłosił przedłożenie w sprawie zatwierdzenia wszystkich rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14.

Również wpłynęło rozporządzenie rządowe w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu.

O godzinie 1 posiedzenie odroczono; następne odbędzie się w piątek.

Wiedeń, 18 października. *(Telefonem).* Żadne dotąd oświadczenie rządu nie wywołało tak silnych protestów w Izbie, jak dzisiejsze hrabiego Clary. Zdawało się, że nawet ci, co przygotowani byli na opozycyę Czechów, zdziwieni są tym ich burzliwym protestem. „Pruscy lokaje na ławach rządu“ — to oryginalny, jednak i dosadnie zaznaczony okrzyk. — Gdy hr. Clary przeczytał oświadczenie, przez salę przeszedł huragan okrzyków: *Pfuj!*

Oświadczenie to nic nikomu nie przyniosło: lewicy nic, prawicy nic. Prawica nie mogła się pozbyć uprzedzenia do nowego gabinetu. Gdy rząd ten cel miał na myśli, to udało się mu to zupełnie.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* O godzinie 4 po południu zebrała się Izba panów, a posiedzenie otworzył przemową prezydent książę Windischgraetz. Następnie odczytał prezydent ministrów hr. Clary deklaracyę rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* Stronnictwo ludowe niemieckie postanowiło wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za nadużywanie § 14.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* Prade oświadczył kolegom z klubu niemieckiego stronnictwa ludowego, że przyjmie wybór na pierwszego wice-prezydenta.

Wiedeń, 18 października. *(Telefonem.)* Wczoraj odbyły także obrady prawie wszystkie kluby opozycyjne. Klub chrześcijańsko-socyalny uchwalił dążyć do uchwalenia ustawy językowej i wpłynąć na inne kluby opozycyi, aby nie stosowały obstrukcyi przy ugodzie austro-węgierskiej.

Stronnictwo postępowe uchwaliło oświadczenie, że dążyć należy do spełnienia wszystkich postulatów, objętych programem z Zielonych Świąt i nie zadowalniać się zniesieniem rozporządzeń językowych.

Na posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej zdawano sprawę z przyjęcia członków tego klubu przez prezydenta hr. Clary'ego. Prezydent miał się wyrazić, że na uregulowanie kwestyi językowej potrzeba będzie kilku lat, więc rząd liczy przez ten czas na poparcie Niemców.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* Kluby większości i komisye parlamentarne tych klubów obradują nad sprawą wyboru wiceprezydentów Izby, a mianowicie, czy zgodzić się na żądanie lewicy niemieckiej, która domaga się, aby jej udzielono godności I. wiceprezydenta Izby.

Wiedeń, 18 października. *(Telefonem.)* W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Schoenerer ma postawić nagły wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicyi. Wniosek ten chce dać Schoenerer do podpisania Rusinom i południowym Słowianom. Jak się okazuje, partya Schoenerera, która z powodu warcholstwa w sprawie rozporządzeń językowych stała się „wielką“, chciałaby posiać w Galicyi niezgodę. Sądzą tedy, że Koło polskie nietylko współdziałać będzie w wypracowaniu ustawy językowej, ale powinno samo w tej sprawie dać inicyatywę.

Wiedeń, 18 paźdz. *(Telef.)* Posłowie Byk, Rappaport i tow. wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie procesu o morderstwo w Polnej. Posłowie ci domagają się, aby rząd zapobiegł pojawiającym się w ostatnich czasach obwinieniom żydów, iż do swoich celów rytualnych używają krwi chrześciańskiej.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* Katolickie stronnictwo ludowe i klub rumuński oświadczyły, że zgadzają się z rezolucyą, uchwaloną przez komitet wykonawczy prawicy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 18 października. *(Telefonem.)* Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu (od $3^1/_2$ do $6^1/_2$) obradowało Koło polskie w dalszym ciągu i uchwaliło, oprócz ustawy o powiększenie liczby posłów z miast do Sejmu, wnieść interpelacyę (wniosek Bilińskiego) w sprawie strzelania żandarmeryi do ludu w Frysztaku.

Byk i Rappaport wniosą w Izbie interpelacyę, protestującą przeciw rytualnemu morderstwu w Polnej.

Eug. Abrahamowicz wniesie interpelacyę w sprawie wymordowania polskich robotników w Hasleton w Pensylwanii.

Witold Lewicki ma interpelować o wydanie ustawy ubezpieczającej na starość urzędników prywatnych i zgłosi wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego i wydania ustawy, zezwalającej na kolportaż; nadto wezwie p. Lewicki rząd o zniżenie ceny soli kuchennej.

Na wniosek Bilińskiego uchwalono wdrożyć z rządem rokowania o założenie gimnazyum w Mielcu.

Do komisyi parlamentarnej Koła polskiego wybrani zostali: Dawid Abrahamowicz, Piętak, W. Dzieduszycki, Kozłowski i Milewski. Na b. ministra dla Galicyi, dra A. Jędrzejowicza, oddano 2 głosy, z czego wynika, że go najbliżsi stronnicy opuścili.

Wiedeń, 18 października. *(Telef.)* Po posiedzeniu parlamentu zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, celem naradzenia się nad wyborem dwu wice-prezydentów Izby. Lewica zwróciła się do p. Jaworskiego z żądaniem, ażeby wyznaczono jej miejsce w prezydyum. O godzinie 3 przerwano posiedzenie na czas pewien, poczem podjęto w dalszym ciągu obrady.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 października 1899.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	2?
" " srebrna	98	9
4% renta austryacka złota	1 7	25
4% " " koronowa	9	20
4% " węgierska złota	1 5	3?
4% " " koronowa	94	4?
Akcye Banku austro-węgierskiego	90?	
" kredytowe	365	40
Londyn	120	80
Marki	59	—
20-te Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	$57^1/_2$
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	56	—
Akcye Anglobanku	14	—
" Unionbanku	292	50
" Bankverein	262	—
" Laenderbanku	218	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2 7	—
" " Południowej	68	25
" " Elbethal	249	—
" " Nordbahn	30??	—
" " Staatsbahn	323	—
" " Alpine	?47	50
" Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	12	50

Berlin, 18 października 1899.

Banknoty austryackie	169	6?
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	215	85
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	9?	—
Renta włoska	91	60
Akcye kredytowe austryackie	225	?0
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 18 października 1899.

Spirytus gotowy	19	30
Cena nafty	19	15
Pszenica na jesień	8	46
Żyto na jesień	6	94
Owies na jesień	5	80
Kukurudza	5	73